Nro 145.

KURJER POLSKI

WARSZAWA

Sobota dnia 1 Maja r. 1830.

Wszystko dla wszystkich

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr pojedynczy gr. 5.

Wiadomości Krajowe

Dnia wczorajszego odbyło się zapowiedziane posiedzenie towarzystwa przyjacioł nauk. Już na długi czas przed oznaczoną godziną zajęte były wszystkie miejsca obszernéj sali. Nierównie więcéj osób obojéj płci pragnęło znajdować się na posiedzeniu, ale sala nie mogła wszystkich pomieścić. Bodajby nie ustawał interes, jaki obudzają wszystkie posiedzenia towarzystwa w publiczności warszawskiéj! Bodajby tak chlubne zajmowanie się publicznością wypadkiem prac towarzystwa, nie przestawało być bodźcem dla onego członków! Bodajbyśmy zawsze wracali z posiedzenia towarzystwa z sercem tak pocieszoném, z jakiém publiczność wychodziła z sali w dniu wczorajszym! Czcigodny prezes zagaił posiedzenie wyliczeniem prac członków od ostatniego posiedzenia, a zawsze mając na widoku dobro literatury, wynurzył swoje zdanie o sporach romantyków z klassykami. Przyznał, że kiedy wszystko w nowszych czasach odmianom uległo, podobny los także literaturę musiał dosięgnąć, ale zarazem sądził, że prawidła Boala i prace Racina powinny służyć za wzór i przewodnika. Zdanie to wyraził szanowny prezes nie w imieniu towarzystwa, ale w imieniu własném. Członkowie P.P. Gołębiowski i Osiński, czytali listę członków, których towarzystwo wybrało i wyznaczone 8 pytań do nagrody. Łaska monarchy dozwoliła towarzystwu wyznaczyć tym razem hojniejsze niż dawniéj nagrody. I tak autor uwieńczonego zbioru przepisów postępowania karnego podług dawnych praw polskich otrzyma 4000 zł.; autor najlepszéj historji polskiéj tyleż; autor najlepszéj xiążki dla ludu otrzyma 2000 zł. Dokładną wiadomość o zadanych do nagrody pytaniach, późniéj umieścimy. Teraz nadmieniamy tylko, że członkowie towarzystwa nie będą mogli ubiegać się wraz z nieczłonkami o nagrody, ale towarzystwo oddzielnemi nagrodami będzie uwieńczało ich prace i że niektóre odpowiedzi w przedmiotach ściśle naukowych pozwoliło towarzystwo odpisywać nietylko w języku polskim, ale także w francuzkim i niemieckim. Posiedzenie wczorajsze szczególniéj będzie pamiętne mową pochwalną, którą xiąże Adam Czartoryski uczcił pamięć Woronicza. Uważał go tylko jako poetę i kaznodzieję, a w mowie jego tyle było pięknych myśli, wzniosłych uczuć, i krasomowczych ozdób, iż, gdy skończył, cała zgromadzona publiczność nie mogła pohamować doznanego w ciągu mowy wrażenia, i mimowolnemi oznakami wynurzyła swoje uczucia.

Przypomnienie. — W jednéj z gazet tutejszych czytamy słuszne uwagi gorliwego o dobro kraju obywatela Biesiekierskiego uwagi o potrzebie polepszenia rolnictwa naszego, dla czego projektuje zawiązanie rolniczego towarzystwa. Z powodu tego zacnego życzenia, przypominamy, że niedawnemi czasy exystowało w kraju naszym *towarzystwo ekonomiczne*, któ-

rego głównym przedmiotem było rolnictwo, a które niewiadomo jak zgasło. Podobno że wydawało *dziennik Zamojski*, a bodaj że kilka numerów *dziennika ekonomicznego* w Warszawie przed kilkonasto laty wychodzącego, z grona tegoż towarzystwa wynikało. Co się tu z tém wszystkiem stało?

Dzieje Polski Joachima Lelewela, potocznym sposobem opowiedziane, na nowo przedrukowane, powtórnie z druku wyszły. Wprawdzie niczém się od piérwszego wydania nie różnią: ten sam text, też same mappy, ten sam format. Wszakże to drugie wydanie poznać można: z roku 1830 na tytule położonego; z ciągłego bez przerwy paragrafów liczbowania, z tablic genealogicznych gładziéj, wyraźniéj i poprawniéj złożonych, na ostatek z dodanego na sześciu kartkach drobném pismem regestru abecadłowego nazwisk i rzeczy w tych dziejach wspomnionych: co ułatwia poszukiwanie różnych drobiazgów, które temi dziejami objęte zostały. Dostać je można po różnych xięgarniach, po téj samėj cenie co dawniéj, to jest po zł. 6 gr. 20.

Poszyt III tomu IIgo Pamiętnika dla płci pięknéj wyszedł z druku.

Bank Polski poniósł istotną stratę przez zgon jednego z najzdatniejszych swoich urzędników Franciszka Laskiewicza, który był jeneralnym Buchhalterem w téj instytucji. Zakończył on życie d. 28 kwietna.

Dnia wczorajszego płacono na giełdzie warszaw., polskie listy zastawne, nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj zł. 1 gr. $12\frac{3}{4}$ po 98 zł. $7\frac{1}{2}$ g., za polskie obligacje udziałowe po 395, za rossyjskie assygnaty po 180, za dukaty hollender. po 19 zł. 18 gr.

W niektórych częściach województw krakowskiego i sandomierskiego, mianowicie w obwodzie Opatowskim, w okolicy Góry Łysćj Swiętego Krzyża, od najdawniejszych czasów zachowują zwyczaj, że wybór Sołtysa we Wsi odbywa się z pewną uroczystością, do tego przywiązaną. W dniu świątecznym kmiecie i zagrodnicy (1) zbierają się do dworu, ochędożnie i przystojnie ubrani, zajmują wskazane miejsca, pospolicie otaczając w około duży stół, w cieniu rozłożystych drzew dziedzieńca dworskiego, bo najczęściéj podobną elekcja w miesiącu czerwcu odbywać się zwykła. Przybywa potém sam pan wioski lub jego zastępca pełniący obowiązki wojta gminy, podaje łącznie z starszymi gospodarzami, dwóch kandydatów na Sołtysa, i dwóch na Radnego: ten urząd szczególniéj w obszernéj włości, w pomoc Sołtysowi dla tém sprężystszego działania w jego obowiązkach przydanym zostaje. Kandydaci ci zaleceni bywają z moralnego i przyzwoitego życia, jakotéż z uczciwości i dobrego rządzenia się w gospodarstwie — następuje potém głosowanie. Każdy stósownie do przekonania swego, rzuca gałki dwukolorowe do przygotowanego o dwóch przedziałach naczynia, za tym lub owym kandydatem. Większość głosów stanowi wybór ukończony, równość zaś zdań rozstrzyga przewodniczący zebraniu. Nowo obrany Sołtys wioski, bywa zachęcany do pełnienia gorliwie swego urzędu, a wszystkie powinności do niego należące i ich ważność przedstawione mu zostają. Odbiera daléj podarunek stosowny, i ulgę w powinnościach dworowi przynależnych, aby tym więcéj miał czasu do wykonywania swych obowiązków; podpisuje sporządzony protokuł i zaprasza obecnych gospodarzy do siebie na ucztę. Doręczoną mu nakoniec zostaje tak zwana Kula Osady wiejskiéj, jako godło piastowanego urzędu, od najdawniejszych czasów starannie i troskliwie przechowywana. Podobna kula bywa z drzewa bukowego, modrzewowego a niekiedy cisowego, długości półtory stopy a grubości 3 cale mająca, kształtnie uciésana i obrobiona, na wzór buławy lub buńczuka; na końcu nieco zaokrąglona, w różne węzły i pałąki sztuczne, około sęków samorodnych poginaną. Sołtys przy wybieraniu podatków, i różnych składek, obznajmianiu poleceń rządowych lub dworskich, posyła ową kulę do sąsiedniego domu, która następnie w koléj obnoszoną zostaje, i ztąd zapewnie ma swoje nazwisko.

(1) Kmieć, gospodarz rolny odrabiający pańszczyznę sprzężajem dni 3 lub 4 tygodniowo albo 6 i 8 pieszo i zagrodnik gospodarz rolny prace ręczne wykonywający przez 3 dni w tygodniu.

bo nie ma żadnego wcale podobieństwa do zwyczajnéj kuli; kształt kul pokazuje, że sięgają odleglejszéj starożytności; żałować tylko należy, że nigdzie wyczytać nie można, żadnego na nich napisu przekonywającego o ich zaprowadzeniu lub założeniu — na jednéj tylko, zdarzyło się wyczytać r. 1668 pamiętny w kraju naszym złożeniem korony przez nieszczęśliwego Jana Kazimierza. Kule znajdujące się we wsiach Bolerzynie, Prawencinie, Pękosławicach, Szeligach i t. p. jak z powierzchownéj postaci wnosić można, należą jeszcze do daleko dawniejszych czasów. A.

D. 26, 26 i 28 b. m. wprowadz. przez rogatki warsz prags: żyta kor. 668; pszenicy 856; grochu 67; gryki 33; jęczmienia 562; owsa 1095; siana fur 274; słomy 196; drzewa 672; węgli 115; *mąki* pszennéj 151; żytnéj 391; gryczanéj —; *kaszy* jaglanéj 36; gryczanéj 108 jęczmiennéj 93; wołów 34 cieląt 414; wieprzy 29; baranów 46; drobiu 1943; masła funt. 600; słoniny połci 60; piwa beczek 68 gorzałki garcy 1008; jaj 1087 kóp; sera 3078 sztuk.

D. 27 b. m. płacono na targach warsz. i prag; żyto od 8 do 9 gr. 15; pszen. od $19\frac{1}{2}$ do $23\frac{1}{2}$; groch od 9 do 10 gr —; fasolę od — do —; gryka od — do — jęczmień od 8 do $8\frac{1}{2}$; owies od $5\frac{1}{2}$ do $6\frac{1}{2}$; *mąkę* psz. ordy. od 30 do $31\frac{1}{2}$; żytną pyt. od 15 do 16; *kaszę* jaglaną od 16 do 20; gryczanę zwycz. od 14 do 16; gry. drob od 24 do 30; perłową od — do —; ordyn. od 10 do 12; sążeń drzewa sos. od 24 do 26; woły od 5 do 17 duk: cielęta od 10 do 20; barany od — do — wieprze od 36 do 90 zł.; masła funt 26 gr. do zł. 1 słon. funt 16 groszy.

Przyjechali do Warszawy. — Starnalski prezes z Siedlec 750 Długa; Rautenstrauchowa jenerałowa 479 Senatorska; Brzostowski Kacper 603 Bielańska; Dąbrowski August tamże; Starzyński Józef hr. 584 Długa; Wilski rejent 551 Długa; Potocki Jan 556 Długa; Zbyszyński Piotr 1105 Twarda; Niemcewicz Tadeusz 613 Wierzbowa.

Dziś zrana ciepła stopni 7. — Wczoraj w połud 14.

TEATR NARODOWY. Dziś: 2gi raz Nowa kom. Księżna i Paź: Zakończy komedjo-opera Moraliści.

Wiadomości Zagraniczn.

Na Wołoszczyznie była jeszcze w obiegu dwunasto-piastrowa moneta turecka. Dywan Wołoski zakazał ją wprowadzać pod karą konfiskaty, tak, iż teraz tylko niemieckie pieniądze i ruble są w obiegu.

W Braiłowie i Giurgewo stawiają cerkwie ze zburzonych warowni.

Ostateczny protokół londyński, tyczący się losu Grecji, nadesłany został poselstwu angielskiemu w Stambule w ostatnich dniach marca. Niezwłocznie potém zgromadziło się ciało dyplomatyczne dla naradzenia się, jakimby sposobem uwiadomić o tém Sułtana. Po odesłaniu papierów zwyczajną drogą, miał dywan dwakrotnie w ostatnich dniach marca posiedzenia, ale niewiadomo, jaki był ich wypadek; to wszakże jest rzeczą pewną, że płonne zarzuty Sułtana nie zmienią nic w losie Grecji. Wewnętrzne sprawy, a mianowicie rozruchy w Macedonji i innych prowincjach tureckich zatrudnią dywan więcéj, niż sprawa grecka.

Pisma rozmaite Kazimiérza Brodzińskiego. Tom piérwszy. W Warszawie, w drukar. Józ. Węckiego.

Szczególniéj zastanowiły nas dwie rozprawy w tym tomie pism *Kaz. Brodzińskiego*; jedna o krytyce, druga o exaltacji i entuzjazmie. Inne pisma w tymże tomie umieszczone, znane są już publiczności z posiedzeń otwartych Tow. Przyj. Nauk i lekcji światlego autora.

Czy jako poeta kochany w narodzie, czyli jako krytyk i piérwszy założyciel umiejętniejszéj, niżeli dawniéj była, krytyki w pismiennictwie naszém, któdy tę pożyteczną naukę podniósł, umocował; w umysły i serca uczniów swoich zaszczepiając miłość ku wszystkiemu co jest i piękne i wielkie w sztuce, z tych obudwu względów zjednał sobie Kaz. Brodziński prawo do naszego szacunku i poważania. Zdanie jego w całym polskim kraju wysoce cenione. Przetoż ściśléj roztrząsać je będziemy.

Obiedwie wspomnione rozprawy ważne; nietylko dla imienia autora, który ojczystéj literaturze, usilném od tylu lat staraniem, żeby się jéj sławie dobrze działo, wymową i dostatnią nauką w wykładzie publicznego kursu, toż umiejętnym zawsze podpartym sądem, tak pięknie i chwalebnie się zasłużył; ale także ze względu na sam przedmiot owych rozpraw; z których piérwsza zamyka nauczycielskie przestrogi i rady dla krytyków, druga zaś zdaje się miéć na celu poezję i poetów w teraźniejszéj literaturze polskiéj.

Cóż napiszemy o tym, który sam z taką chlubą dla siebie i niemałym pożytkiem dla kraju, drugich uczy jak pisać mają i sądzić o sztuce? Wszelako taka jest powinność publicznych recenzentów, czyli jak ich dowcipnie nazywa Brodziński *fabrykantów artykułów gazetowych*, że ledwo nie o wszystkiém, co się dzieje na kuli ziemskiéj, (a nawet i pod ziemią, byle się tylko o tém dowiedzieć mogli) pisać muszą. A zatém i o *krytyce* szanownego autora! Będzie to krytyka krytyki, sąd sądu.

Położymy najpiérwéj te zdania *Brodzińskiego*, które ze względu dzisiejszéj literatury polskiéj, to jest ze względu jéj ogólnego widoku historycznego i estetycznego, zgadzają się z naszém mniemaniem; które zapewne trafią do przekonania ludzi myślących.

«Polska literatura» tak pisze Brodziński, «doszła stanowczéj mety ulepszenia swojego. Niéma ona bogatych zapasów, któreby zmianę same przez się zrządziły, ale *ma je w całém zupełnie przebytém życiu dawnéj narodowości.* Z niéj pozostaje narodowi wyrozumiéć swoje przymioty, wady i dalszy zawód.» A daléj: «Tém więcéj ma do tego powodu naród polski, którego do nowych wyobrażeń nie wzywa sama żądza nowości, ale przyrodzona kolej postępu, tak w rzeczach smaku, jak we wszystkiém innem....» «Nowa literatura dąży do tego, ażeby każdy naród *wiernie w niéj malował swoję właściwość.* Od tego ducha odwiodły nas tylko czasowe okoliczności; nie wywiły się ztąd żadne szczególne korzyści; nie przywiązała się do francuzkich tłómaczeń żadna pamiątka i sława narodowa; za cóż nie mamy *na nowo* uchwycić przerwanego wątka? Po co najpóźniejsi mamy koniecznie zostać na drodze, z któréj i nauczyciele nasi postąpili?.....» «Jeżeliby dziś jeszcze mogli być tacy, którzyby radzi zatrzymać nas na niewdzięczném polu dawnéj tylko francuzczyzny, byłyby to chyba owe przez edukacyę utalentowane osoby, które jak lekcji tańca, tak kilkanaście lekcji literatury francuzkiéj odbyły, ażeby się umieć w salonie pokazać, pomówić o anegdotach Woltera (*) i zacytować Boala.»

Tak pisze i myśli tylko Polak ze starym rozumem, wedle przytoczonych od Brodzińskiego wyrazów Fredry Maxymiljana. Słowa godne autora Wiesława! Ci, dla których koniecznie potrzeba powagi, niechaj gruntują na nich swoje rozumienie. Oto pisarz wzięty, poważany, wyraźnie tu i jasno mówi, coby nam «*fabrykantom artykułów gazetowych*» z szarego końca literatury, niéraz poczytano za zuchwałość i niemieczczyznę. Ale Brodzińskiemu trzeba wierzyć; nikt nie pisze z większém od niego umiarkowaniem. Nikt spokojniéj nie myśli.

Brodziński z téj wychodzi zasady: *że* naród wyraża się we własném jestestwie i pojmuje sam siebie za pośrednictwem literatury. Cudze przeto nabytki rozszérzyć mogą zakres wyobrażeń i wiadomości naszych; lecz rzeczywistego bogactwa literatury nie stanowią, ani są jéj pomnożeniem. W samą porę wznawia szanowny autor te postrzeżenia swoje, czynione od r. 1815, ze względu francuzczyzny i wszelkiego innego naśladowstwa. Teraz bowiem znowu zaczynają nócić niektórzy pochwalną piosnkę w dziennikach na te niedawne jeszcze czasy kiedy gładki wierszyk, sonet, anakreontyk, a najwięcéj oda z francuzkiego, torowały drogę do zaszczytów parnasowych; kiedy można było u nas *zostać* poetą, z przybraném nazwiskiem tego lub owego kochanka muz, wsławionego w starożytnym świecie. Znowu przykrzą się nam ustawném zapowiadaniem, «że wkrótce uderzy godzina północy, przebudzą się straszydła i potwory, a gust dobry nazawsze z Polski wygnany zostanie.»

«*Ale też dobry gust, jestto rzecz rzadka!*» pisze X. Filip Neryusz Golański. Pewnie że rzadka! Lecz my teraz o czém inném myślić powinniśmy. Literatura jest jedynym środkiem, za pomocą którego zdołamy wejść w rozumienie samych siebie, i pojąć się we własném jestestwie. Téj najpiérwszéj potrzebie narodu dogodzi tylko ojczysta oryginalna literatura. Jakże się cieszymy, że Brodziński ziomków w téj staréj prawdzie utwierdza! Nie popłacają tu ułoczne względy na gust i zewnętrzną okrasę. Płochy tylko wytworniś, zepsuty niewieścią pieszczotą, szuka oglądy i zalet pozoru, widoméj formy, gdzie idzie o rzecz takiéj wagi, żebyśmy samych siebie we własném naszém oddzielném uznali jestestwie. Wszelki lud rodowity, historyczny, w historją świata zachodzący, ma to uznanie, albo przynajmniéj miéć je powinien, i miéć je może w powszechnym systemie swoich działań i tworów umysłowych. A będzież je miał kiedykolwiek, jeśli samego siebie piérwéj nie pojmie? Jeśli mu w téj mierze przywidzenie ziomków, płochość albo próżność i miłość własna, naśladowstwo i dziecinne upodobanie w błyskotkach postronnego dowcipu, cudze, opaczne, kłamliwe podsuną rozumienie? Jeśli w piśmie, w mowie, w pomnikach sztuki, w obrazach imaginacji, w czuciu, w natchnieniu zatrą piérwotne cechy i rodowite godła jego bytu? Zawsze miałem we wzgardzie wszelką usilność zmierzającą ku wyciśnieniu i utrwaleniu tego fałszywego piętna w literaturze, czy takowe rodzi się z naśladowania dzieł starożytnych, czy nowoczesnych obcych. Mnogie, ważne pobudki od tego nas odwodzą. Naród jest jako roślina w patrjarchalnéj osia-

(*) Czemuż autor nie dołożył: *pomówić po francuzku*, jak się u nas najczęściéj dzieje; czyż bowiem nie słuchamy codziennie, jak dobrzy Polacy mówią między sobą po francuzku uczciwą staropolską pronuncjacją? (P. R. K. P.)

dłości, z nasion rozkwitająca na ojczystym gruncie, która potém za błogosławieństwem nieba, w wysokie cieniste drzewo wyrasta. Czyż je złamie kiedykolwiek burza jeśli mocno i bezpiecznie stoi na pniu? Jeśli jego korzenie ssą pokarm z ziemi? Życie historyczne wszelkiego ludu, jest, zdaniem naszém, nie co innego, tylko ciągły, nigdy nieprzerwany process *uobecnienia* się samemu sobie, od początku, od kolebki przez wszystkie pośrednie czasy. Pniem, korzeniem tego drzewa jest przeszłość historyczna. Téj obrazy w literaturze się malują. Jestto pojmowanie, *czucie* samego siebie w całym przestworze rodowitego bytu; tak żeby za każdém uderzeniem pulsu, w każdém nieledwo tchnieniu tego życia, wywijało się z zapadłéj niepamięci minione, zatracone jestestwo. Na to wychodzi rozumienie samego siebie w przeszłości i teraźniejszości. W tém znaczeniu trzeba brać «*uchwycenie przerwanego wątka.*» Do tego niechaj zmierza literatura; z tego punktu uważa ją Brodziński.

Miejmy przeto zawsze w pamięci dawne czasy. Ten wzgląd najogólniejszy i najprawdziwszy w systemie gruntownéj krytyki. Niechaj przeszłość nie będzie jako skorupa garncarska, którą, podług wyrazów pisma, wędrowiec pogwizdując depce i pomiata. Smiało, bezpiecznie idźmy tą drogą nie zważając co prawią belletryści, pedanci o guście i polorze. Trwajmy w tém mniemaniu nie lękając się straszydeł, które wyobraźnia łatwowiernego gminu, albo fantazja poetów ukochanych od gminu, wywołuje czasem o północy z pod ziemi na ziemię. Przesąd i zabobony są także historycznym elementem, starożytną pamiątką; tak jak bohatyrskie przewagi, cnoty obywatelskie i sprawy rozumu. To tradycyjne imaginacji guślarstwo, nie skazi zapewne literatury. Tylko wymyślny gust, zmienny jak moda, nieszczéry jak obłuda, podniosły, rozkiełznany, nigdy nierozumiejący ani natury, ani historji, i nigdy nie pomagający ludziom, żeby samych siebie zrozumieli, wyrzuca je za granice poezji i sztuki..... Wszystko co było, co jest, niechaj się odbije w literaturze, tém ruchomém źwierciedle dawniejszych i dzisiejszych pojęć; żebyśmy samych siebie w drugiéj ujrzeli postaci. Biada ludowi, gdy choć na moment wyjdzie z tego rozumienia samego siebie! Jeśli nie jest ustawicznie w tém jasném-widzeniu! Jeśli literatura jego pokazuje jakąś omylną, obcą postać w szacie łatanéj z różnych kawałków, niejednego postawu. Któż wtedy da wiarę poecie? Lud taki wyrwany z swojéj istoty, będzie jako gałązka odcięta od szczepu, którą wiatr daleko unosi na pustynię, gdzie uschnąć musi, albo którą prędki strumień czasu pociągnie na głębią niepamięci, w toń zatracenia.

Radzi powtarzamy te prawdy; chcielibyśmy ugruntować na nich w przekonaniu każdego czytelnika historyczne rozumienie polskiéj literatury.

Swiadomy rzeczy ojczystych Brodziński wszystko to pojął, uczuł i wielestronnie rozważył. W ogólności: kiedy kréśli obrazy literatury, kiedy ceni dawniejsze usiłowania, jest wymowny, dokładny w wywodzie, ścisły w rozumowaniu. Postrzega trafnie i z postrzeżeń słuszne wnioski wyciąga. Sąd jego opatrzny; a rada cicha, skromna, i że jego własne położymy słowa: *równie jak natchnienie z nieba proszona.*

Lecz pominąwszy to właściwe zdanie ze względu na literaturę polską, nie możemy tego przemilczyć: że Brodziński wchodząc w rozumienie teoretyczne krytyki, to jest gdzie mówi o jéj powołaniu i użyteczności, wpada w sprzeczność z samym sobą.

Kto wyznaje: „że nowa literatura dąży do tego, żeby każdy naród wiernie w niéj malował swoję właściwość",—jakże pogodzi tę zasadę z mniemaniem:—„Jakoby badania sztuk pięknych obudzały takie w nich zamiłowanie, że przez reflexją przyjść możemy z czasem do takiego stopnia smaku, w sztukach pięknych, jakim się podobało naturze względnie jedynie Greków niegdyś obdarzyć.„—(str. 14.) Więc krytyka ma nas przywieść do tego, żebyśmy właściwość naszę, zatracili w przejęciu greckiego smaku?

Daléj twierdzi szanowny autor, że jak logika i prawa społeczeńskie, tak i prawidła sztuk pięknych są koniecznie potrzebne. Co do dwóch piérwszych zgoda. Ale co do prawideł sztuki, wyciągnionych z doświadczenia, z dzieł natchnionych, genjalnych, godziż się je kłaśdź w równéj mierze z prawami, które rządzą społecznością? Któż nadał sankcją tym przepisom? Dzieje przekonały Brodzińskiego, że wieki w których wiele rozbierano, nie były wiekami geniuszów. "*Nieszczęście, że dowody historyczne to zdanie popierają,* mówi autor na str. 6. Dla czego nieszczęście? Owszem cieszyć się powinniśmy, że tak rozum teoretyczny, jak i historja okazują nam nieużyteczność wszelkich przepisów sztuki; że przynajmniéj w téj mierze wolni jesteśmy od wszelkich więzów!

Nowe dzieło geniuszu, taką samę zmianę sprawuje w systemie poetyki prawidłowéj, jaką sprawuje w naukach empirycznych każde pra-

wie, wielkie doświadczenie, wielkie odkrycie w laboratorjum.

Godziż się kłaśdź doświadczenie za zasadę sztuki?

Wszystko zmierza w teoretycznéj części pism Brodzińskiego do *praw* i *karności*, do policji na parnassie, do powagi i wziętości. Jak niepoetycznie, jak niefilozoficznie! Jak to wszystko jedno z drugiém nie rymuje! Jak nie zgadza się z jego wewnętrzném szczérém przekonaniem! Artysta tak nie rozumuje. Są zaiste pewne prawidła; jest pewien tryb postępowania kunsztownego. Ale takowych poeta, sztukmistrz z doświadczenia nie wyciąga. Znajduje je w samym sobie, we własném sercu, w umyśle swoim. Podług nich działa. Stwarza je razem z samą rzeczą kunsztownego postępowania.

Krytyki powołanie cale inne. Ona jest pochodnią historji! Służy ku lepszemu wyrozumieniu ducha narodów, ku wydatniejszemu odcieniowaniu ich *właściwości*; lecz na sztukmistrzów żadnego nie wkłada przymusu. Ci mają inną krytykę z nieba; téj tylko słuchają. Poetyka geniuszu jest w jego inspiracji. A co do technicznych przepisów, o tych nigdy publiczność wiedzieć nie powinna. Bo to żadnéj nie sprawuje korzyści. Jak scena, tak sztuka w ogólności ma swoję stronę zakulisową. Źle się wydaje aktor w garderobie z twarzą tynkowaną; tak samo prawie jak malowidła al fresco. Żeby się dobrze wydały, potrzeba patrzyć na nie z pewnéj odległości. Podobnie krytyk niechaj zdala patrzy na drobne szczegóły techniczne pięknego misterstwa, na pewne sekreta i tours de force sztukmistrzów, na pewne tajemnice effektu, które jeden artysta drugiemu przekazuje; nie wdzierając się nigdy do warsztatu. Posąg, malowidło, poema, dopiéro wtenczas pod sąd krytyka podpadają, gdy snycerz, malarz, albo poeta, twór swój ukaże na jaśnią z ostatniém rodzicielskiéj czułości błogosławieństwem. Krytyka powinna być skromna; niechaj szanuje tajemnicę powabu i illuzji. Cały urok zniknie za uchyleniem zasłony.

Wreszcie krytyk nie ma czasu do rozważania tych drobnostek; główną sprawą jego jest: poznać istotę charakteru narodowego, historycznego; rozświecić, wybadać ducha społeczeństw w danym systemie literatury poetyckiéj i kunsztownéj.

Siła twórcza nigdy nie da się podciągnąć pod zasady ogólne. Umiejętna analiza władz, mocy i dzielności umysłu jest częścią psychologji, nie krytyki. Dobrze jest wiedzieć, co się dzieje w duszy sztukmistrza, kiedy jéj najgłębsze rozkrywa tajniki. Ciekawość ludzka tam nawet przedrzeć się usiłuje. Lecz chcieć z postrzeżeń ulotnych, w tym względzie (to jest z doświadczenia) wyciągnąć pewne prawidła, pewne przepisy dla innych artystów; na jedno wychodzi, co chcieć ułożyć systema uniesień genjalnych, i zbudować teorję natchnień. Co być nie może.

Poetyka Arystotelesa miała niezliczoną liczbę kommentatorów. Minturnius, Castelvedro, Riccobon, objaśniali ją i tłómaczyli. Wida i Skaliger pisali po łacinie sztuki rymotworcze; Sybilety, Pelletiery, Ronsardy i Wokeliny po francuzku; jeszcze przed nieśmiertelnym i nieoszacowanym Boalem. U nas Sarbiewski pisał de perfecta poesi, nim Fran. Dmóchowski, dziedzic tylu doświadczeń, wydał polską sztukę rymotwórczą.

W cóż się obróciły te wszystkie usiłowania, zmierzające ku ściągnieniu inspiracji poetyckiéj z niebą na ziemię?

Brodziński utrzymuje, że imaginacja, czucie i dowcip są warunkami, a sztuka dopiéro istotą poezji. Od Baumgartena do dnia dzisiejszego, nikt nic podobnego nie wyrzekł!! Chcąc poprzeć to zdanie, cytuję Szellinga, Kanta i Jana Pawła Rychtera.

Szelling w miejscu przytoczoném zaleca sztukmistrzowi pracę, pilność i rozwagę. Bardzo sprawiedliwie. Artysta powinien się uczyć i pracować. Tak samo rozumie Rychter. Lecz ztąd daleka jeszcze droga do przepisów, które autor sztuce narzuca.

W innèm miejscu (1) tak mówi Szeling z tegoż względu:

Schon laengst ist eingesehen worden, dass in der Kunst nicht alles mit dem Bewusstsein ausgerichtet wird, dass mit der bewussten Thaetigkeit eine bewustlose Kraft sich verbinden muss i t. d. Co znaczy po polsku: „Oddawna już poznano, że nie wszystko dzieje się w sztuce z rozmysłem, czyli wnętrznèm przeświadczeniem; że ta działalność, z któréj sobie sami sprawę zdać możemy, którą mamy we własnèm uznaniu, połączyć się musi z siłą któréj nie pojmujemy, która działa w nas bez naszéj wiedzy.„— Kto przenika do istoty szellingianizmu, nie znajdzie tam utwierdzenia i sankcji empiryzmu estetycznego. — Jan Paweł Richter, w tèmże dziele, na które się Brodziński powołuje, wyraźnie mówi: „moc najdzielniejsza w duszy poety na tèm właśnie zależy, czego on sam nie pojmuje (2). Antropologja Kanta, którą autor także mniemanie swoje mocuje, ledwo nie tak się ma do późniejszch dzieł tego filozofa z tegoż względu, jak mineralogja Wernera, do mineralogji Hauyego.

Wyznać trzeba: Brodziński usiłuje utrzymać w dawnéj powadze i wziętości empiryczne prawidła gustu. Jak może, podnosi z upadku scholastyczną rutynę. Zarazem z samym sobą jest w niezgodzie. Dopiéro wyrzekł: „Gdzież badacz pięknych utworów, któryby przy rozkładzie onych nie pozbawił ich życia.„ — a w téjże chwili przyznaje Arystotelesowi wielkie zasługi z nadania prawideł. W całym wywodzie niemasz nic pewnego; żadnéj precyzji; żadnéj ścisłości. Brodziński zdaje się być podobny owemu rolnikowi, którego nasienie w ziemię rzucone wiatr na strony rozprasza. U niego krytyka potrzebna i niepotrzebna zarazem; szkodliwa i pożyteczna. Ledwie co powiedział, a już zdaje mu się, że za wiele powiedział. Własnych obawia się mniemań. Nawet temu nie dowierza, co podług niego jest prawdą. Wymowny kaznodzieja umiarkowania, zapomniał podobno, że nigdzie nie potrzeba większéj w myśleniu konsekwencji jak w estetyce. Gorliwie przestrzegając pewnéj opisanéj miary, wynalazł teorję mechanicznéj równowagi myślenia, nakształt balansu politycznego w wieku XVIII. W jednèm tylko wybija z kluby: w odrazie od wszelkiego mocnego wyrażenia na jaw tego co się wewnątrz nas dzieje. Co napisał, toż zaraz zaciera. W przepisach sztuki tak dalece zakochał się, że takowe z estetyki przenosi do psychologji. Radby nawet podciągnąć pod nie wszystkie uczucia i namiętności poetyckie. Artystów uczy jak stwarzać mają; a publiczność, według jakich zasad ma pojmać ich dzieła. Rozprawa jego o Exaltacji i Entuzjazmie jest z pewnego względu poetyką czucia i uniesień. Jak drugi Arystoteles szuka, i zawsze prawie znajduje punkt środkowy w tajniach psychologji. Duszę ludzką wystawia sobie na podobieństwo żelaznéj trumny proroka w Mecce, o któréj wieść rozniosła, jakoby się utrzymywała w powietrzu bez żadnéj podpory, pociągana jedynie na różne strony mocą magnetyczną. Zapomniał-li szanowny autor: że wszelka równowaga jest stagnacją? Gdzie jest równowaga, tam niemasz ruchu, tam i życia niemasz. Tak się dzieje w świecie dynamicznym i moralnym. Toż samo stałoby się w literaturze i estetyce. Brodziński ustanawia środek między oryginalnèm uniesieniem a instynktem naśladowstwa. Nie radzi poddawać się samemu genialnemu natchnieniu. Nie radzi także naśladować drugich. Ale każe postępować średnią drogą między temi dwiema przeciwnościami, według zasad wyczerpanych z doświadczenia. Taka jest jego teorja krytyki! Podobnież w rozprawie o Exaltacji ustanawia różnicę między unoszeniem się i wznoszeniem; między oświecaniem a zaślepianiem; między zagrzewaniem a zapaleniem; między czerstwemi a choremi uczuciami. Lepiéj podobno i daleko wygodniéj siedzieć w klat-

(1) Dzieła: Ueber das Verhältniss der bildenden Künste zu der Natur.

(2) Das Mächtigste ist bei ihm das Unbewusste. — Vorschule.

ce obwarowanéj wewnątrz ostremi kolcami, jak myślić i czuć podług téj teorji. Co większa: nawet w zdrowym rozsądku w téj najwyższéj magistraturze umysłowéj Brodzińskiego hierarchji upatruje on możność nadużycia. Jak gorliwość wpada w żarliwość; jak zapał roznieca się na zagorzałość; jak z rozmyślania można wpaść w abstrakcje: tak znowu zdrowy rozsądek wpaść może w samolubstwo i rachmistrzowstwo egoizmu. Każda tu władza, każde uczucie ma swój kodex i swoje przepisy. Czemuż nie? Wszakże przed niewielą jeszcze laty, chciano niemi i rozum nasz obwarować. Znany jest ten sławny frazes. “ Głowy polskie zrobione i przyzwyczajone do prostego i jasnego myślenia toku, chcą być w potrzebną miarę, a nie nadto mądremi.,,

Szkoda, że autor nie miał na uwadze tych słów Jana Paw. Rychtera: “ Niechaj nikt zbyt śmiało nie dzieli. Wszelki duch z korynckiéj ulany miedzi, z *ruin* się składa. Cechować umysły, jestto chcieć kréślić linje podziałkowe na słupie powietrznym i krajać przestrzeń w kawałki.,, Wielkie w tém rozumienie. Tkwi zaiste niezgoda, jest sprzeczność w umyśle naszym; we właśném sercu mamy burzę; w duszy nosimy roztrojenie. Ale temu żadna rozprawa o exaltacji i entuzjazmie nie zaradzi. Są inne na to środki.

Ledwie weszły u nas w używanie wyrazy naukom i sztuce poświęcone, gdy natychmiast zjawili się prawodawcy wszystkich władz i sił moralnych. “Dobry jest dowcip,, pisze Piramowicz, “ ale niechaj nie będzie zbyt żywy i prędki. Dobra imaginacja, ale niechaj dziwactw nie wydaje.,, Potrzebna jest imaginacja, woła X. Golański, “ale niechaj nie przeraża.,, Toż samo zaleca Euzebiusz Słowacki..... Czytałem Piekło Dantego, Raj Miltona i tragedje Szekspira, a nigdy mnie olbrzymia, dziwotworna imaginacja tych ludzi nie przeraziła. Nie pojmuje dla czegoby miał Bajron odstąpić od natury. Odstąpił, ale chyba od sielskiéj natury. W przyrodzeniu i w duszy człowieka dwie są strony: jedna jasna, druga nocna, ciemna...,, Sniadecki pisał przeciw metafizyce, któréj u nas nie było. Dantyskus powstawał na ideologów i umysłowców. Niedawno ktoś oświadczył się przeciwko mistycyzmowi. A teraz Brodziński pochwaliwszy jednych i drugich, w imieniu dobrego gustu, zaostrzył pióro swoje na nadużycia entuzjazmu.

Połóżmy więc za godło narodowe: *nic nadto*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616